

KURIER CZĘSTOCHOWSKI

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z przesyłką pocztową 6.— zł., z odnośnikiem do domu 5.— zł., dla odbierających pismo na miejscu 4,50 zł. — Cena pojedynczego numeru 20 groszy — Gazeta ukazana się codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt. W wypadku złaśliwych sily wysyłki lub innych czynników administracyjnych pismo nie jest zobowiązane do przesyłania innego wydawnictwa w zamian za niedostarczone.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: CZĘSTOCHOWA, III ALEJA Nr 12, TELEFON 22-45.
Główny przyjeżdża Redakcji codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od godz. 12.30 do godz. 13.00.
Nadawanie, a nie zawiadomienie Redakcji reklamami będą zwracane autorom jedynie wówczas, gdy dołączono zostaną znaczki pocztowe na opłacenie przesyłki zwrotnej.

CENY OGŁOSZEŃ: według cennika Nr 1: Za wiersz milimetry w całości ogłoszeniowej 24 gr. Drobnie ogłoszenia: za słowo 24 gr. Wyrazy ponad 15 liter liczą się podwójnie. Nagłówki (tytuły) drukiem, najwyżej dwa) 40 gr. za wyraz. — Opłaty dodatkowe: Ogłoszenia, umieszczone w miejscu specjalnie wskazanym — 35 procent drożej. Ogłoszenia, których wykonanie przedstawia szczególne trudności, 35 proc. drożej. Przy ogłoszeniach kilkakrotnych rabat. Termin przyjmowania ogłoszeń do najbliższego wydania: godz. 18.00 po południu. Konta bankowe: Pocztowe Konto Czeki: Warszawa Nr 654, Emissionsbank, Oddział w Częstochowie, K. K. O. w Częstochowie.

Nr 35

Częstochowa, środa 12 lutego 1941 r.

Rok III (XXXVI)

Czyżby zapowiedź nowego Dakaru?

Pogłoski o ultimatum angielskim do francuskiego dowództwa w Syrii — Żądanie wydania jednostek morskich stacjonujących w Bejrucie — Oburzenie we Francji

Z VICHY DONOSZĄ:

Laval odrzucił propozycję Pétain'a
Genewa, 11 lutego. — W związku z rozmowami Darlana w Paryżu, opublikowano w niedzielę rano komunikat w prasie, stwierdzający, że szef państwa, marszałek Pétain, zaproponował Piotrowi Lavalowi wstąpienie do rządu w charakterze ministra stanu i członka dyktorii. Laval nie przyjął jednak propozycji marszałka.

ZDEMENTOWANIE KŁAMSTW

Tylko 5 granatów osiągnęło wybrzeże Francji

Berlin, 11 lutego. — Jedną z amerykańskich agencji publicystycznych doniosła na podstawie informacji uzyskanych za pośrednictwem brytyjskich władz wojskowych jakoby port Calais oraz znajdujące się na wybrzeżu kanału La Manche baterie niemieckiej artylerii dalekosiężnej były od miesiąca ostrzeliwane przez brytyjską artylerię dalekosiężną.

Współwie też donoszą z miarodajnych kół niemieckich co następuje:

„Dotychczas nie padł ani jeden pocisk na stanowiska niemieckiej artylerii dalekosiężnej, jak również nie zauważono, by od miesiąca było ostrzeliwane wybrzeże kanału La Manche przez brytyjskie działa dalekosiężne. Stwierdzono natomiast jedynie pięć wypadków eksplozji granatów brytyjskich na całym odcinku wybrzeża kanału La Manche”.

NIEPOKOJE W JOHANNESBURGU

Trudna sytuacja Anglii w Pol. Afryce

Moskwa, 11 lutego. — „Krasnyj Flot” zamieszczając przegląd wypadków zagraniczo-politycznych zwraca uwagę na niepokój, jakie wybuchły w ostatnich tygodniach na terenie Unii Południowo-Afrykańskiej. Dziennik podkreśla, że rząd angielski już od początku wojny zwracał szczególną uwagę na wielkie znaczenie unii południowo-afrykańskiej zarówno ze względu na jej ważne położenie strategiczne, jak i ze względu na bogactwo jej surowców, mających wielkie znaczenie dla przemysłu wojennego. Starcia uliczne w Johannesburgu — stwierdza dziennik moskiewski — świadczą o trudnościach, na jakie napotyka Anglia w tym dominium. Walka wewnętrzno-polityczna w unii południowo-afrykańskiej, która stanowi reminiscencję dawnych wypadków historycznych, przybrała w ostatnim czasie szczególnie ostre formy. W miarę coraz większego wciągnięcia do wojny rezerw materiałowych i ludzkich Unii południowo-afrykańskiej, zaznacza się będzie coraz gwałtowniejszy opór ze strony przeciwników udziału południowej Afryki w wojnie.

BĘDĄ OMIJAĆ PAS BLOKOWANY

Amerykańskie okręty muszą nadal trzymać się z dala od strefy wojennej
Nowy Jork, 11 lutego. — „United Press” informuje z Waszyngtonu, że Izba reprezentantów uchwaliła jednogłośnie projekt przyjęty poprzednio przez komisję spraw zagranicznych, przy czym ustawa o pomocy Anglii nie zmienia w niczym uchwala dotychczas neutralności oraz że amerykańskie okręty handlowe nadal obowiązują zakaz pływania w strefach wojennych.

Rzym, 11 lutego. — Według dotychczas niepotwierdzonych pogłoszek, nazelna komenda wojsk brytyjskich w Kairze miała zwrócić się w sposób ultimatywny do francuskich wojskowych władz w Syrii z żądaniem oddania do dyspozycji jednostek francuskiej floty śródziemnomorskiej, znajdujących się obecnie w porcie Bejrutu. Krótkoterminowe angielskie ultimatum miało na celu natychmiastowe kroki wojenne w wypadku odmownej odpowiedzi. Według tu nadeszłych depesz znajdują się w porcie Bejrutu jedynie nieliczne i mniejsze, a nawet przestarzałe jednostki floty francuskiej, którym mimo to Anglicy przypisują wielką wartość. Według tutejszych przypuszczeń, w tym wypadku zanoszą się na powtórzenie incydentów, jakie roz-

grały się po upadku Francji w portach Oranu, Dakaru i Aleksandrii. Wysiłki brytyjskiej admiralicji, zmierzające wówczas do zawiadnięcia siłą jednostkami francuskiej floty wojennej, pozostały bez jakiegokolwiek wyniku, a równocześnie wywołały w francuskiej opinii publicznej prawdziwą powódź oburzenia z powodu zamachów, dokonanych przez b. sprzymierzeńca. O ile depesze o wystąpieniu angielskim miałyby się potwierdzić, to angielskie ultimatum znajduje się w chwili obecnej w ręku wysokiego komisarza francuskiego w Syrii, którego poprzednik, długoletni prezydent policji Chiappe udając się samolotem z Paryża do Bejrutu zginął wskutek ostrzelania samolotu przez artylerię z pokładu angielskiego krążownika.

Ward Price

«BRITAIN AND THE MEDITERRANEAN — WE MUST BEWARE THESE PITFALLS»

(Wielka Brytania a Morze Śródziemne — musimy strzec tych pułapek)

Poniższy artykuł opublikowany został w styczniu w poczytnym dzienniku angielskim „Daily Mail”, napisany przez naczelnego reportera tego pisma, znanego również w Polsce.

London, w styczniu.

„Francuzi, których zmysł obserwacyjny jest dotychczas większy niż ich praktyczna zdolność do czynu mają popularne przysłowia: „Qui trop embrasse, mal étirent” — co przetłumaczone na nasz codzienny język angielski mniej więcej znaczy: „Nie ugrzyp więcej niż możesz przeżyć”.

Po uzyskaniu szeregu sukcesów należy zawsze mieć w pamięci tę maksymę. Podobnie jak finansista, stały bywalce giełdy, będący w nieustannej pogoni za najwyższym zyskiem, w rezultacie przecież zwyciężają tamie kark, tak też i na wojnie nie jest dowodem rozsądku zbyt puścić się jednym zwycięstwem. Mimo, że w ciągu ostatnich dwóch albo trzech miesięcy stale dostarczano nam pomyślnych wiadomości, które porównalibyśmy z produktami natury bujnych okolic Morza Śródziemnego, przywiązując zbyt wiele wagi do tych sukcesów, możemy narazić się na bardzo nieprzeżywaną reakcję.

Pierwszą zasadą jest traktowanie kampanii, toczących się obecnie w Grecji i w Libii, jako wzajemnie uzupełniających się części pewnej skomplikowanej operacji. Jakkolwiek wojnę w Albanii prowadzi nominalnie rząd grecki, na Anglii spoczywa obowiązek zaspokojenia zapotrzebowania Grecji na materiały wojenne. Im bardziej Grecy oddalają się od swoich pożytych wyścigów, tym większa staje się zależność armii greckiej od nas. Niekorzystną okolicznością byłoby, gdybyśmy byli zmuszeni w razie jakiegokolwiek nowych zawiązań odebrać Greckom jakąś część z tych materiałów wojennych, których potrzebują oni obecnie bardziej niż kiedykolwiek.

Wszystkie przedsięwzięcia wojskowe na Morzu Śródziemnym należało rozpatrywać według następującej prostej zasady: 1) Jaka szkoda przyniosą one nieprzyjacielowi? 2) Jaka korzyść dają one nam?

Jeżeli nie uwzględnimy się tego sposobu patrzenia na sytuację, można dojść do takiego punktu, z którego będzie można kontynuować sukcesy tylko za cenę nieproporcjonalnie wysokich kosztów. Zolnierz i ekonomista polityczni popadają, może wbrew prawu o zmniejszającym się d.chochcie, w ciasną uliczkę.

Z tego właśnie powodu po zdjęciu Tobruku, dalsze wdzieranie się do Libii stanowiłoby dla nas sukces o bardzo wątpliwej wartości. Jechałem samochodem szosą nadbrzeżną z Tobruku w kierunku zachodnim przez Cyrone i Darnę do Benghasy i mogę poświadczyc, że nie może wy-

Nagonka antyjapońska w USA

Firmy japońskie opuszczają Stany Zjednoczone — Przed redukcją żeglugi handlowej na Pacyfiku o 80 procent?

Tokio, 11 lutego. — Według doniesień prasy poczyniono przygotowania do ewakuacji większej liczby Japończyków ze Stanów Zjednoczonych. I tak „Asahi Szimbun” pisze w sobotę, że członkowie wielkich firm japońskich w Nowym Jorku czynią przygotowania do wysłania do kraju 150 pracowników młodocianych i kobiet, którzy wobec napiętej sytuacji na Oceanie Spokojnym mają odjechać najpóźniej w marcu lub kwietniu. Jak powyższy dziennik stwierdza w dalszym ciągu, antyjapońskie zarządzania gospodarcze w Stanach Zjednoczonych doprowadziły już do znacznego skurczenia się handlu amerykańsko-japońskiego. Spowodowały one zamknięcie nowojorskich biur szeregu firm japońskich. I tak południowo-mandzurskie towarzystwo kolei żelaznych, pewna wielka japońska fabryka włókiennicza, oraz szereg mniejszych japońskich towarzystw handlowych zdecydowały się już na

ten krok. Podobnie zaostrzenie amerykańskiego systemu licencji, wchodzące w życie z dniem 15 lutego doprowadzi — jak stwierdza wymieniony dziennik — do redukcji żeglugi handlowej na Oceanie Spokojnym w kierunku Japonii o 80 proc.

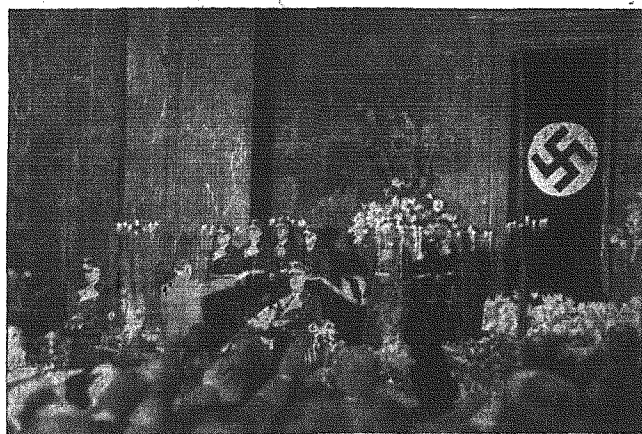
WYLAZŁO SZYDŁO Z WORKA...

Wilkie trzymać się będzie linii politycznej swego rywala

Nowy Jork, 11 lutego. — „New York Times” w swym wydaniu piątkowym zamieszcza depeszę z Waszyngtonu, w której zaznacza o mającej nastąpić akcji Wendella Wilkiego na rzecz projektu ustawy o pomocy dla Wielkiej Brytanii.

AWANS W BUKARESZCIE

Antonescu mianowany generałem armii
Bukareszt, 11 lutego. — Szef państwa generał Antonescu został przez króla Michała przesunięty do stopnia generała armii.



Ku czci zmarłego ministra sprawiedliwości Niemiec dr Gütnera odbył się w sali muzycznej Kancelarii Rzeszy uroczysty akt państwowy w obecności Kanclerza Hitlera, który osobliście złożył część zmarłemu współpracownikowi.

niknąć żadna widoczna korzyść z posunięcia się jeszcze dalej brytyjskich sił zbrojnych na wąskim, o pierwotnej kulturze rolnej, pasie łąd pomiędzy pustynią Saharą a morzem, przy równoczesnym oddalaniu się od swoich baz w Egipcie. Droga wije się na wysokiej równinie skalnej, po czym dociera się — ewentualnie — do Benghasi, małego rozkosznego miasta, pozbawionego własnych źródeł, którego doskonałe hotele i ich europejska cywilizacja utrzymywana była dotychczas z dochodów pewnej loterii, skombinowanych z dochodami z jakichś zawodów samochodowych. Za Benghasi nie napotykamy już na nic, jak tylko na próżnię długości 500 mil, na której bezładniejsze pustyni podaje sobie rękę z brakiem wegetacji morza.

Na terenie Libii nie mamy nic do wygrania. Dzięki zwycięstwom pod Sidi Barani, Bardia, Giarabub i pod Tbrukiem, stało się zadość naszemu prestiżowi. W ten sposób osiągnęliśmy wszystko, czego nam mogła dostarczyć zwycięska kampania libijska. I skoro tak już jest, byłoby rzeczą najlepszą, abyśmy się zadowolili tymi sukcesami.

Są pewni ludzie, którzy poczynają o-mawiać możliwość inwazji na europejskim kontynencie i przywrócenia a tempo wolności tym krajom, które obecnie znajdują się pod panowaniem Hitlera. Jest to wizja naprawdę wzruszająca.

Wysadzenie gdziekolwiek na wybrzeżu Europy armii ekspedycyjnej, wysadzenie wojsk na odcinku od Dardanell aż po Nordkap byłoby dla nas czymś w rodzaju wpadnięcia w niemiecką pułapkę. W obecnej chwili można porównać Europę z olbrzymią siatką pajęcą, w środku której czeka przepiękna armia niemiecka. Wyładowanie niewielkiego brytyjskiego korpusu/gdziolek wzdłuż tego wybrzeża, zmusiłoby siły zbrojne Niemiec, podobnie jak pajaka, do przebiegnięcia zdradliwej siatki, celem pokrośnienia nieostróżnych much, która zwabiła na własne terytorium. W walce tego rodzaju, Niemcy korzystaliby z linii wewnętrznej obrony, gdy tymczasem my ponosilibyśmy koszt i ryzykowalibyśmy udział wielkiej floty okrętów handlowych, aby sprostać zapotrzebowaniom naszych wojsk ekspedycyjnych.

Napiływające z Berlina uporczywe komunikaty o mającym nastąpić niemieckim marszu na Balkany mają przypuszczalnie na celu zwabienie nas do nowej przygody na terenie Europy południowo-wschodniej. Ze stanowiska Hitlera miałby tego rodzaju krok dwójakiego rodzaju korzyści. Dałoby to możliwość Hitlerowi rzucenia przeciwko nam tych milionów niemieckich żołnierzy, które obecnie mają odpoczynek, a równocześnie i tym chętnie, zwabiłoby go nasze siły bojowe w rejonie Morza Śródziemnego po to, aby utrzymać nas na nowym i odległym terenie wojennym — właśnie w tym okresie, w którym on zamierza przy użyciu wszystkich stojących mu do dyspozycji środków i materiałów dokonać inwazji na nasze wyspy.

Porównania z poprzednią wojną nie prowadzi do celu, a raczej wprowadzają w błąd. W swoim czasie mogliśmy z całą pewnością przyspieszyć bieg wypadków, oraz nasze zwycięstwo, gdybyśmy byli znaleźli odpowiednią drogę uderzenia we flankę nieprzyjaciela, podobnie jak to uczynił mr Churchill, gdy rozpoczynał kampanię dardanelską. Ale tego rodzaju przedsięwzięcia muszą być oceniane tylko od wypadku do wypadku jako przedsięwzięcia pomyślne. Aczkolwiek kampania dardanelska była dobrym pomysłem, to jednak przedsięwzięcie salonickie, jakie bezpośrednio po tym nastąpiło, było za kosztowne w porównaniu z wynikiem, jaki ostatecznie osiągnięto.

W obecnej chwili nie zachodzi konieczność czynienia tego rodzaju osłodek, bowiem nie jesteśmy zmuszeni — jak to miało miejsce w poprzedniej wojnie na froncie zachodnim — trwonić naszych najlepszych sił na skazę na niepowodzenie ataku na niemieckie pozycje. Kleśka Francji przyniosła nam swego rodzaju korzyść. Uwolniła ona nas od więzów kontynentalnych, dając nam zarazem całkowitą swobodę ruchów.

W naszym dążeniu do zwycięstwa (eagerness for victory) nie wolno nam — w obecnym przedwczesnym momencie — pozwalać sobie na błędy w rodzaju zmierzania się z Niemcami na kontynencie europejskim, na którym są oni tak potężni, że szale wybitnie przechylają się na ich stronę.

dentów w których udział brali kanadyjscy żołnierze z oddziałów, stacjonowanych w Quebec.

PANAMA OSTRZEGA... Podróż w strefie wojennej tylko na własne ryzyko

Panama, 11 lutego. — Na łamach organu rządowego „Tribuna” ukazało się urzędowe ogłoszenie, według którego okrety panamskie udające się na wody strefy wojennej, czynią to wyłącznie na własne ryzyko, przy czym rząd Panamy nie bierze żadnej odpowiedzialności za wynik z tego powodu skutki i niebezpieczeństwa.

ZSRZ NIE GROZI USA „Polityczne delirium tremens” — pisze „Prawda”

Moskwa, 11 lutego. — W uwagach na temat oświadczeń amerykańskich dzienników co do rzekomych zamiarów agresywnych Związku sowieckiego na Alasce, pisze „Prawda” iż na szczególną uwagę zasługuje fakt, że tego rodzaju wymysły omawiane były na konferencji prasowej w ministerstwie spraw zagranicznych w Waszyngtonie, przy czym podsekretarz stanu

Akcja lotnicza koło wybrzeży Portugalii i Islandii — Ataki na Anglię

Berlin, 11 lutego. — Naczelną Komendę Armii Niemieckiej komunikowała w dniu 10. lutego: „Długodystansowe samoloty pod komendą kapitana Flegela zaatakowały w dniu wczorajszym w odległości 500 km na zachód od wybrzeży portugalskich nieprzyjacielski transport konwojowany przez statki wojenne przy czym zatopili — według dotychczas nadeszłych meldunków — kilka statków handlowych łącznej pojemności 24.500 brt. oraz poważnie uszkodziły cztery dalsze statki handlowe. Skutkiem tej akcji transport konwojowany został rozproszony. Uzbrojone samoloty wywiadowe natary na Islandię ostrzeliwując z karabinów maszynowych jedno z lotnisk, zajętych przez nieprzyjaciela. Jeden z samolotów bojowych zaatakował opodal wschodniego wybrzeża Szkocji statek patrolowy, obrzucając tenże skutecznie bombami. W ciągu ostatniej nocy skierowano ataki samolotów bojowych na ważne obiekty wojskowe w Londynie oraz Anglii południowo-wschodniej. W ciągu nocy pojedyncze nieprzyjacielskie samoloty obrzuciły bombami dwie miejscowości na terenie Niemiec północnych. Ucierpiał jedynie dom włościański. W dniu wczorajszym nieprzyjacieli utracili dwa samoloty bojowe w walce w okolicy wybrzeża Norwegii. Zniszczono cztery brytyjskie balony zaporowe. Dwa samoloty niemieckie zaginęły. Po skutecznym ataku dokonany na zachód od wybrzeży portugalskich na nieprzyjacielski transport konwojowany pewnej grupie samolotów bojowych udało się od dnia 1. 8. 1940 zatopić ogółem 350 tys. brt. nieprzyjacielskiego tonażu handlowego a równocześnie spowodować uszkodzenie poważnej liczby nieprzyjacielskich statków handlowych.”

Pełne powodzenie włoskiego lotnictwa na wszystkich frontach

Rzym, 11 lutego. — Włoski komunikat wojenny z dnia 10 lutego brzmi następująco: — „Na froncie greckim w toku walk o lokalnym charakterze zadano nieprzyjacielowi dotkliwe straty. W czasie toczonej się w ostatnich 14 dniach walk na tym froncie odznaczyl się szczególnie 14 batalion „czarnych koszuł” Legionu Leonessa. Ożywiona działalność naszego lotnictwa w ciągu dnia doprowadziła do skutecznego obrzucenia bombami węzłowych punktów komunikacyjnych, nieprzyjacielskich, stanowisk bojowych i wojsk, które ponadto skutecznie ostrzeliwano z karabinów maszynowych. Ponadto z niewyłąką skutecznością i widocznymi wynikami obruczone bombami bazy marynarki, Kanał Koryncki oraz wojskowe obiekty w Salonikach. W walkach powietrznych zestrzelili nasi myśliwcy 11 samolotów nieprzyjacielskich. Na terenie Afryki Północnej zmuszono jedną z nieprzyjacielskich kolumn zmotywowanych w okolicy Kufra do ucieczki a równocześnie nasze lotnictwo obrzuciło ją bombami rozpryskowymi i ostrzeliwało ogniem karabinów maszynowych. W rejonie Morza Egejskiego w nocy z 9 na 10 lutego przeleciały nad jednym z naszych lotnisk nieprzyjacielskie samoloty. Zaatakowane przez nasze samoloty myśliwskie i wzięte pod gwałtowny ogień naszej artylerii przeciwlotniczej samoloty te oddaliły się nie wyrządzając żadnych szkód. Na terenie Afryki Wschodniej trwa pojedynkę artyleryjski na odcinku frontu pod Keren. Nasze lotnictwo podejmowało nieustannie ataki bombowe na nieprzyjacielskie oddziały wojskowe, samochody oraz pozycje artyleryjskie. Jedną z eskadr lotniczych w ataku z niewielkiej wysokości na nieprzyjacielską bazę lotniczą zniszczyła nieprzyjacielskie samoloty znajdujące się na ziemi. Nieprzyjacielskie lotnictwo dokonywało nalotów na poszczególne miejscowości; dzięki jednak szybkiej kontrakcji naszego lotnictwa myśliwskiego oraz artylerii przeciwlotniczej spotkały się one z niepowodzeniem. Zestrzelono jeden aparat typu „Blenheim”. Jeden z naszych samolotów nie powrócił do swej bazy. O świcie dnia 9 lutego, pod osłoną gęstej mgły, ukazała się w okolicy Genui nieprzyjacielska eskadra statków wojennych. Mimo natychmiastowej akcji przebieżnej artylerii marynarki wojennej jednostki te oddały salwy armatnie, przy czym pociski nie trafiły obiektów wojskowych lecz — jak to wynika z dotychczas nadeszłych informacji — spowodowały śmierć 72 osób oraz zranienie 226 osób z pośród cywilnej ludności miasta, tudzież poważne szkody materialne w budynkach mieszkalnych. Spokój i zdyscyplinowanie, jakie wykazali mieszkańcy Genui, zasługują na pochwałę. W godzinach popołudniowych osiągnęły nasze oddziały powietrzne nieprzyjacielskie statki wojenne przy czym obrzuciły je bombami trafiając w rufę jeden z nieprzyjacielskich krążowników. Angielskie samoloty dokonały kilku nalotów na miejscowości Livorno oraz na tereny w okolicy Pizy, gdzie jednak nie zauważono żadnych szkód. Nad Livorno zestrzeliła artyleria przeciwlotnicza jeden samolot nieprzyjacielski.

Wells miał zwrócić uwagę, iż Związek Sowiecki nie zagraża bezpieczeństwu Stanów Zjednoczonych. W sposób sarkastyczny zauważyła „Prawda”, że w powyższym wypadku jest to typowe polityczne „delirium tremens”, bowiem od zwyczajnego i vulgarnego zatracenia się alkoholem odróżnić można też dokładnie obliczoną „delikatną technikę”.

Śródziennym doznała poważnego ciosu wskutek rozwoju broni powietrznej, stanowiącej jej „piętę Achillesa”. Już w czasie konfliktu abisyńskiego flota angielska opuściła Maltę, gdyż była tam zbyt narażona na ataki powietrzne. Angielskie siły powietrzne na Maltę są zbyt słabe, aby mogły w zdecydowany sposób obronić te twierdzące morską i wszystkie jej obiekty wojenne, przeciwko atakom przeważających niewątpliwie sił wojennego lotnictwa osi. W czasie tych wszystkich walk uwalniała się też doniosłość wyspy Sycylii. Sądząc z doświadczeń i sukcesów broni powietrznej w walkach z flotą angielską w Norwegii, koło Malty i w kanale Sycylijskim można sobie pozwolić na wniosek, że angielskie transporty konwojowane wskutek akcji lotnictwa osi mogą dzisiaj przelecieć przez te części Morza Śródziemnego tylko za cenę niezwykle ciężkich i niepowetowanych strat w tonażu wojennym i handlowym. Centralne położenie włoskich i niemieckich sił powietrznych na Morzu Śródziemnym z możliwością otrzymywania bezpośrednich posiłków z kontynentalnego zaplecza, umożliwia doświadczonej osi szybka koncentracja przeważających sił powietrznych na tym obszarze, oraz pewne regularne i bezpieczne zaopatrywanie ich w materiał lotniczy i ludzki.

Pułkownik Navratil: „Brak lotnictwa piętą achillesową Maltę”

Lotnictwo mocarstw osi panuje nad zachodnią częścią Morza Śródziemnego
Narodowa Hiszpania spogląda w stronę Gibraltaru — Skutki akcji lotniczej Niemiec i Włoch

Belgrad, 11 lutego. — Współpracownik lotniczy i wojskowy półrządowej „Vreme” pułkownik lotnictwa w st. spoczynku Navratil, omawiając sytuację powietrzno-militarną na Morzu Śródziemnym podkreśla m. in., że lotnictwo mocarstw osi dzięki pozycjom, jakie ma do swej dyspozycji, panuje dziś zupełnie nad zachodnią częścią Morza Śródziemnego. Anglik nie posiadają na tym obszarze zupełnie portów lotniczych i próbowali jedynie wyrównać ten stan rzeczy przy pomocy lotniskowców. Próba ta jednak przyniosła fiasko, a ostat-

nie doprowadziła do unieszkodliwienia najnowocześniejszego lotniskowca angielskiego „Illustrious”. Pozycja angielska — wywodzi dalej „Vreme” — opiera się na Gibraltarze i Malcie. Bezpieczeństwo Gibraltaru jest zależne przede wszystkim od stanowiska, jakie zdecyduje się Hiszpania zająć w obecnej wojnie. Nie należy przeceniać faktu, że Falanga jest siostrzaną organizacją faszystyczną i że narodowa Hiszpania spogląda z Tangeru hiszpańskiego ku Gibraltarowi. Ale także Malta, ta najpotężniejsza angielska twierdza na Morzu

Koncentracja Angielskie posiłki w Singapurze

Berno Szwajcarskie, 11 lutego. — Jak informuje korespondent „Timesa” z Singapuru, Anglik, wysyłają od pewnego czasu liczne oddziały wojsk i transporty materiału wojennego do Singapuru, a to w tym celu, aby nie znaleźć się w sytuacji nieoczekiwanego ataku. Znaczniejsze transporty wojsk przybyły ostatnio z terenu Indji. Korespondent odbył podróż wzdłuż krajów malajskich, gdzie przekonał się, że we wszystkich miejscowościach znajdują się garnizony wojskowe. Brytyjski naczelnik dowódca na Dalekim Wschodzie ocenia wojskowe oddziały hinduskie jako doskonale wyszkolone, ponieważ nabrały one doświadczeń bojowych w wojnie w dzunglach na północno-zachodniej granicy Indji.

AWANTURY W KANADZIE Krwawe zamieszki w Nowej Szkocji pomiędzy kanadyjskimi żołnierzami, ludnością cywilną i policją

Nowy Jork, 11 lutego. — Według doniesień agencji prasowych wydarzyły się w ub. sobotę poważne zamieszki na ulicach Quebecu i Now Glasgow na terenie Nowej Szkocji, przy czym w zajęciach tych brali udział żołnierze oddziałów kanadyjskich, policja i ludność cywilna. Liczne potyczki trwały kilka godzin. Szczególnie poważne rozmiary przybrały zajęcia w New Glasgow, gdzie kilkuset żołnierzy wzięło udział w walkach ulicznych z ludnością cywilną. Przez pewien czas było centrum miasta całkowicie zablokowane, przy czym zarówno policja wojskowa, jak i mińska były bezsilne. W czasie tych incydentów uległo uszkodzeniu kilka gmachów. Jedną z kamienic stanęła w ogień. Kilkudziesięciu żołnierzy trzeba było umieścić w szpitalach. Władze odmawiały informacji co do liczby rannych, niemniej odmawiały one podania właściwych przyczyn zamieszek. Stacjonujący w Quebec pułk piechoty Highland Light, który niedawno został przeniesiony z miejscowości Bradford (Ontario) został ukarany bezterminowym aresztem koszarowym za to, że 400 żołnierzy tego pułku starło się z policją z powodu zatrzymania przez nią 2 żołnierzy. W czasie walk ulicznych trwających z górą 1 godzinę został m. in. ranny szef policji miejskiej major Biquette. Nie jest to pierwszy wypadek ulicznych incy-

Z CZĘSTOCHOWY I OKOLICY

Luty 12
Środa

Dziś: Eulalii
Jutro: Jana i Dobrośława
Wschód słońca o godz. 5,24
Zachód „ „ 18,07

Zeznania w sprawie wymiaru podatku obrotowego i dochodowego

Kierownik Wydziału skarbowego przy Radzie Generalnego Gubernatorstwa wydał rozporządzenie o składaniu zeznań podatkowych dla wymiaru podatku obrotowego i dochodowego.

Do składania zeznań podatkowych dla wymiaru podatku obrotowego są zobowiązane wszystkie osoby fizyczne i prawne, jawne spółki handlowe, spółki komandytowe i nieczynne masy spadkowe, które w poprzedzającym roku kalendarzowym wykonywały zawodowo i za wynagrodzeniem na terenie Generalnego Gubernatorstwa prywatno - prawne świadczenia rzeczowe lub usługi. Osoby uprawiające handel i rzemiosło mają składają deklaracje podatkowe odrębnie dla każdego zakładu lub każdego przedsiębiorstwa. Od tego obowiązku zwolnione są osoby, które w poprzedzającym roku kalendarzowym dokonywały wyłącznie obrotów wolnych od podatku na podstawie art. 5 ustawy o podatku obrotowym z dnia 4 maja 1939, w połączeniu z rozporządzeniem wykonawczym z dnia 19 kwietnia 1939 (Dz. U. Rzpł. Polskiej Nr. 44, poz. 287) chyba, że władze podatkowe wezwą je do złożenia zeznań podatkowych. Wezwanie może nastąpić w formie obwieszczenia publicznego.

Do składania zeznań podatkowych dla wymiaru podatku dochodowego zobowiązane są wszystkie osoby fizyczne, osoby fizyczne i nieczynne masy spadkowe, prowadzące księgi handlowe albo księgi gospodarcze, dalej osoby fizyczne i nieczynne masy spadkowe, nie prowadzące ksiąg handlowych ani gospodarczych, które jednak w poprzedzającym roku kalendarzowym posiadały obroty lub wpływy brutto przekraczające 8.000 złotych, przy czym nie uwzględnia się wpływów pochodzących z pracy nie samodzielną (pobory, pensje, wynagrodzenia za pracę najemną). O ile jednak wymienieni podatnicy posiadali w poprzedzającym roku kalendarzowym wyłącznie dochody z gospodarki rolnej, wówczas są oni zobowiązani do składania zeznań podatkowych dla wymiaru podatku dochodowego tylko wtedy, jeżeli obszar zagospodarowanych terenów rolniczych jest większy niż 15 ha, chyba, że władze podatkowe wezwą ich wyraźnie do złożenia zeznań podatkowych.

Tabele potrąceń podatków w Generalnym Gubernatorstwie

W wydawnictwie „Nowego Kuriera Warszawskiego” ukazała się broszura, objętość 187 stron, zawierająca wszelkie tabele potrąceń dla podatku dochodowego od osób, danyiny od mieszkańców, Funduszu Pracy i składek na rzecz ubezpieczeń społecznych z uwzględnieniem plac mieszkaniowych, tygodniowych i dziennych dla pracowników i robotników, robotników sezonowych, zwykłych, zatrudnionych w służbie publicznej i budownictwie, dla pracowników górniczo-hutniczych oraz pracowników domowych. Ponadto broszura zawiera tabele przebieżeniową poborów mieszkaniowych na placie tygodniowe oraz tabele przebieżeniową ubezpieczenia od bezrobocia przy poborach, przekraczających 735

złotych. Poza tym broszura przynosi wyliczenia obowiązkowych przebieżeniów o podatku dochodowym, daninach itp. objaśnienia do tabeli, zestawienia wysokości składek, wzory formularzy oraz teksty przepisów ustawowych, wydanych od dnia 6. IX. 1939 do 1. I. 1941. Do nabycia we wszystkich większych księgarniach za cenę zł 6.— Broszura wydano w języku niemieckim i polskim.

Generalne Gubernatorstwo na Targach Lipskich. W tegorocznych wiosennych Targach Lipskich weźmie udział również Generalne Gubernatorstwo, wystawiając ekspozycję swego przemysłu na stoisku zbiorowym. Ze względu na szczupłość rozmiarów miejsca, wyznaczonego pod stoisko zbiorowe Generalnego Gubernatorstwa, tylko najważniejsze czołowe firmy eksportowe wystawią będą w Lipsku swoje ekspozycje. Zakłady hutnicze „Stalowa Wola” reprezentowane będą na Targach Lipskich osobnym stoiskiem.

Krowni w obozach jeńców wojennych. Osoby, które na skutek przesiedlenia i t. p. zmieniły miejsce zamieszkania znalazły się na terenie Gen. Gubernatorstwa i poszukują krewnych swoich, przebywających w Niemczech w obozach jeńców wojennych, zgłaszają się obecnie do Wydziałów Opieki i Zdrowia właścicieli Zarządów Miejskich celem wypełnienia odpowiednich druków. Zgłoszenia będą przyjmowane do dnia 12 lutego z. b. i dotyczą tylko tych osób, które po wrześniu 1939 roku zmieniły dotychczasowe miejsce zamieszkania.

Zamknięcie sklep Kiermanna za przekroczenie cen. W dniu 8 b. m. w godzinach przedpołudniowych władze policyjne zamknęły za przekroczenie cen sklep Edwarda Kiermanna (wózek dziecięcy i części rowerowe) przy Al. Wolności. Sklep opieczkowane, a na drzwiach wywieszono tabliczkę: „Zamknięty policyjnie za przekroczenie cen”.

Z ksiąg Stanu Cywilnego
Związki małżeńskie zawarli:
Zofia z Pawłowiczów i Piotr Przybylski, Helena Józefa z Brendów i Ludwik Cheluszka, Helena z Gajdów i Mieczysław Dederko.

Najmłodszy obywatel Częstochowy:
Marian Zygmunt Polakowski, Roman Zbigniew Malchorek, Eugeniusz Wejchertski, Roman Zygmunt Cheluszka, Ryszard Paweł Halubek, Krystyna Czesława Ligodzińska, Krystyna Marianna Bakajtyś, Andrzej Zales, Ryszard Sobieraj, Mieczysław Śmigielski, Anna Badora, Zbigniew Rozpędka, Hermiła Popęda, Jan Miśkiewicz, Lech Kolańczyk, Wiesław Stepiński.

Zgony:
Maria Rybicka, lat 53, Kazimiera Nogolbauer, lat 30, Jan Miśkiewicz, 2 dni, Mieczysław Jakubowski, 3 mies., Władysław Kabisz, lat 51, Bolesław Hüller, lat 66, Michałina Makowska, lat 27, Stanisław Tajal, lat 64, Wawrzyniec Stempelwski, lat 82, Eugeniusz Tyras, lat 19, Marianna Dąbrowska, lat 74.

Z sali sądowej

Falszywa pięciozłotówka Salomona Grüna

On chciał zrobić z kasjera fałszerza monet — 800 zł grzywny za „przypadek”

Niejak Grün Salomon, znalazł się w posiadaniu dwóch fałszywych banknotów pięciozłotowych. Będąc na dworcu w celu odebrania przesyłki bagażowej skorzystał przy placeniu porta ze sposobności, by wspomnianie banknoty „spłacić”. Kasjer pomału odrzucał fałszywe pieniądze jednak nie dał tego po sobie poznać i ze spokojem zapytał Grüna, czy ma jeszcze piątki (pięciozłotowe banknoty), gdyż brakuje mu właśnie kilka sztuk do setki w jednej z paczek. Uprzejmy Salomon Grün wręczył kasjerowi jeszcze jedną pięciozłotówkę, która „przypadkowo” okazała się znowu fałszywą.

Sąd nie dał wiary takiej dziwnej „przypadkowości” i uznał, że Salomon Grün jest winien puseczenia z całą świadomością fałszywych banknotów w dalszy obieg i skazał go na 800 zł grzywny z zamianą w razie nieściągalności tejże na 14 dni aresztu.

Rok więzienia za rower. Niejak Liszaj Czesław, lat 32 z zawodu piekarz zamieszkały na Ostatnim Groszu stanął przed sądem, oskarżony o kradzież roweru damskiego, który został przez pewnego lekkomyślnego chłopca zostawiony przed sklepem na ulicy. Właściciel tego roweru poznał w pewien czas później przy rowerze Liszaję Czesława prawie wszystkie szczegóły z wyjątkiem ramy, którą dla utrudnienia poznania oskarżony zamienił na meksykańską (rower skradziony był damski) za pochodzącą z ukradzionego mu roweru.

Oskarżony do winy się nie przyznał, tłumacząc, że ramę kupił w pewnym warsztacie rowerowym, a kwestionowane części kupił od niejakiego S. z którym pracował razem w kopalni. Jednak wspomniany S. wyjechał już dawno na pracę do Rzeszy i nie miał możliwości potwierdzenia względni zaprzeczenia zeznaniem oskarżonego. Powołana na świadka tegoż zeznała, że ma jej mieć meksykański rower (wspomniane części pochodzą od damskiego roweru), a oskarżonego Liszaję, jako takiego, który odkupił od jej męża rower, nie zna.

Sąd biorąc pod uwagę to oraz inne jeszcze niezdolności w zeznaniach oskarżonego o świadków ustalił bezspornie winę oskarżonego i skazał go na 1 rok więzienia.

Epilog przyszedł Grüna rozegrał się przed Sądem Wyłącznym. Oskarżony tłumaczył się, że wprawdzie wiedział, że wspomniane dwie pięciozłotówki są fałszywe, jednak nie miał wcale zamiaru puseczenia ich w dalszy obieg, tylko pragnął je zwrócić temu od którego je otrzymał i którego rzekomo znał. W tym celu oddał je do kradzieży kieszonki marynarki. Krytycznego „nia przez pomyłkę włożył do tejże kieszonki jeszcze dwadzieścia pięć złotych i udał się na dworzec, by odebrać tam wyżej już wspomnianą przesyłkę bagażową. Opłata za przesyłkę wyniosła 15 zł, która to suma uiszczył pięciozłotówką, pięciozłotówką i resztą „drobnymi”. Ale, że wszystkie pieniądze miał razem, więc przypadkowo pięciozłotówka była jedną z dwóch fałszywych. Zapytany przez kasjera, czy ma jeszcze pięciozłotówki, wręczył mu znowu „przypadkowo” fałszywą, chociaż w tak niewielkiej sumie jaką posiadał (85 złotych) były pięciozłotówki dobre.

MARIA SZULC
OBYWATELKA M. CZĘSTOCHOWY
Po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami, zmarła dnia 10-go lutego 1941 r., przeżywszy lat 76.
Wyprowadzenie zwłok z domu żałoby przy ul. Dąbrowskiego 39 do kościoła św. Jakuba odbędzie się w środę, dnia 12 lutego o godz. 9-ej m. 30 rano, skąd po nabożeństwie żałobnym, odprowadzonym o godz. 10-ej rano, nastąpi odprowadzenie zwłok na cmentarz na Kule.
Na smutne ta obrzędy krewnych i szczyliwych Zmarłej zapraszają pogrążeni w ciężkim smutku
Mąż, córki, syn i wnuczki.

STANISŁAW HASLER
Opatrzony św. Sakramentami zmarł dnia 10 lutego 1941 roku, przeżywszy lat 49
Wyprowadzenie drogiem nam zwłok z domu żałoby w Kamienicy Polskiej do kościoła parafialnego nastąpi dnia 12 b. m. o godz. 10,45, skąd po nabożeństwie żałobnym pogrzeb na tymże cmentarzu.
O smutnych tych obrzędach krewnych i znajomych zawiadamia pogrążeni w głębokim smutku
Żona, córki, sioły i wnuki.

WŁADYSŁAW SZCZUPAKOWSKI
Opatrzony św. Sakramentami, zmarł dnia 10 lutego 1941 r., przeżywszy lat 54.
Wyprowadzenie drogiem nam zwłok z domu żałoby przy ul. Pocha 60 do kościoła św. Rodziny nastąpi dnia 12 b. m. o godz. 8,30 rano skąd po nabożeństwie żałobnym pogrzeb na cmentarzu na Kulach. O smutnych tych obrzędach krewnych i znajomych zawiada młaja pogrążeni w głębokim smutku
ŻONA I RODZINA.

OBWIESZCZENIE!
Niniejszym podaję do wiadomości, że zostałem mianowany przez Pana Stadthauptmanna miasta Częstochowy likwidatorem firmy Salama Dzielski, Warszawa Reprapracji Maszyn, Częstochowa, ul. Fabryczna Nr 23.
Wzywam niniejszym wszystkich dłużników oraz wierzycieli, aby w ciągu 6-ciu miesięcy od dnia dzisiejszego ogłoszenia zgłosili swoje prawa oraz wy równali stare zaległości w stosunku do powyższej firmy.
Po upływie wymienionego czasu okresu nie będę uwzględniał żadnych pretensji.
PAWEŁ KOŁONTAY, Częstochowa, ul. Jaskrowska 116/124, Tel. 1655-1657.
Częstochowa, dnia 7. Intego 1941.

CUKIERNIA Z. GOSPODAREK
Dąbrowskiego 5.
Tylko 3 dni
12, 13 i 14 b. m.
Wieczór pieśni artyleryjczych i operetkowych
W wykonaniu utalentowanych Poznań
E. MAŁOWY i Radziśława PETERA
sopran tenor
Akompagnament: **Ferd. KOWALIK**
Początek punktualnie o godz. 19-01.

Kawiarnia Aktorów „SZTUKA”
zaprasza na
środek 12, czwartek 13 i piątek 14 Intego
spełwać będą
ZOFIA FEDYCZKOWSKA
WŁADYSŁAW DĄBROWSKI
Początek o godzinie 18-01.

HURTOWNIA SZKŁA T. PIATKOWSKI
Częstochowa, Al. Wolności 11
Telefon 12-50
Poleca fabrykom i rozlewnicom wody, octu i t. p. butelki ze szkła polskiego po najprzystępniejszych cenach.

WAŻNE DLA PP. WÓJTÓW I SEKRETARZY GMIN
Ukazały się
w oprac. Cz. PIOTKOWICZA
Tabele potrąceń
(gotowe listy płać) od pracowników i pracodawcy, na ubezpieczenia społeczne i podatek dochodowy. — Cena zł. 7.—
Sprzedaż: Warszawa, Marszałkowska 49 m. 23 tel. 835-66 oraz we wszystkich księgarniach.

ROZNE
POTRZEBNY
chłopiec uczący do pracy w biurze, kłopotliwy, 15-18 lat, Al. Wolności 11, Skład Tepl.
KUBY
Ręgowców Samochodowych E. Ślikińskiego Częstochowa, ul. Dąbrowskiego 5, tel. 12-50.
Przyjmują zapłaty na nowy kurs.
MEYNSKIE
kaszany, kaniolki i przybory holenderskie Fabryki „Meynskie” w Warszawie, ul. Szwarcowa 11.
HERBERTA
do naprawy „Siem” oraz „to 30”. Wykonanie za zaliczeniem po otrzymaniu o 1 kg. Wykonanie „to 30” Dł. Tadeusza Mikulskiego, Warszawa, Wolność 61 — b. 6.115.
ŻUBIONO
dowód osobisty, karte rejestracji, karte rowerową i legitymację bezrobocia na 1 kg. Wykonanie K. Chyrczyńskiego, Warszawa, Wolność 61 — b. 6.115.
ŻUBIONO
dowód osobisty, karte rejestracji, karte rowerową i legitymację bezrobocia na 1 kg. Wykonanie K. Chyrczyńskiego, Warszawa, Wolność 61 — b. 6.115.
ŻUBIONO
dowód osobisty, karte rejestracji, karte rowerową i legitymację bezrobocia na 1 kg. Wykonanie K. Chyrczyńskiego, Warszawa, Wolność 61 — b. 6.115.
ŻUBIONO
dowód osobisty, karte rejestracji, karte rowerową i legitymację bezrobocia na 1 kg. Wykonanie K. Chyrczyńskiego, Warszawa, Wolność 61 — b. 6.115.

Od Wydawnictwa,
Wszystkim tym, którzy pragną u nas ogłaszać się, podajemy do taskawnej wiadomości, że w biurach naszych utworziliśmy **SPECJALNY DZIAŁ INFORMACJI** w sprawie poprawnego pisania dobrego i skutecznego ogłoszenia.
Informacji tych udzielamy zupełnie bezpłatnie, pragnąc tym sposobem iść na rękę Sz. Klientów „naszej”.
Prosimy więc z całym zaufaniem zwracać się do nas we wszystkich wypadkach, w których będziecie zachodziła potrzeba naszej pomocy, a postaramy się służyć zawsze jak najbardziej wyrozumiale i skutecznie.

Pirackie melody Anglosasów

Dwie duńskie łodzie-cysterny zarekwirowane zostały przez Stany Zjednoczone
Ostry protest prasy duńskiej

Kopenhaga, 11 lutego. — Biuro prasowe „Ritzau” donosiło wczoraj, że dwie spośród łodzi — cystern, stanowiących własność duńskiego towarzystwa naftowego, stojące od kwietnia 1940 r. w porcie St. Thomas na Wyspach Dziewiczych wypłynęły do Caripita w Wenezueli, celem zabrania stamtąd ładunku ropy dla Nowego Jorku. Wiadomość tę przynosił dziennik „Fædrelandet” w sensacyjnej formie pod nagłówkiem „Piractwo przeciw okrętom duńskim w Stanach Zjednoczonych rozpoczęte”, w dalszym zaś tytułem mówi o niesłychanym zamachu piratów amerykańskich wobec starego narodu żeglarskiego. Jak stwierdza następnie „Fædrelandet” w komentarzu do tej wiadomości zamach ten nie był niespodzianką. Był on już od dawna przygotowany.

Okręty te, które w toku wykonywania swoich spokojnych obowiązków zostały zmuszone złą pogodą do zawinienia do portu i następnie nie wykroczyły w żaden sposób przeciw zasadom neutralności, obecnie padły ofiarą swego losu.

Z drugiej strony Dania nie może w tym wypadku nic poradzić. Nie może ona być z gangsterami, którzy przy-

kładają broń do piersi bezbronych ludzi. W ciągu przeszło tysiącletniej historii żeglarskiego incydent obecny, którego ofiarą padła Dania stanowił jedyny w swoim rodzaju unikat. Jeszcze żaden stary naród żeglarski nie spotkał się z takim traktowaniem, jak obecnie Dania. Nie zapomniemy również, że zamach ten doszedł do skutku tylko po to, aby Stany Zjednoczone mogły udzielić pomocy Anglii. Okoliczność ta nie stanowi również niczego nowego.

Narody anglosaskie we wszystkich epokach historycznych wysyłały inne narody do walki w imię swoich interesów, teraz dodano do tej tradycji nowy przyczynnik w postaci pirackiego zawładnięcia statkami duńskimi. Fakt ten zdarł obecnie zarówno z oblicza Anglii, jak i Ameryki w sposób nieodwołalny maskę obrońców małych narodów, ich prawdziwy charakter ukazał w całej wyrazistości swoją obłudę i niskosć pobudek. Zamach dokonany na spokojnych marynarzy, ufinych w bezpieczne schronienie na pewnym porcie, i napad dokonany na nich w biały dzień stanowi największą hańbę wszystkich czasów.

Burza nad Anglią

(Dokończenie z poprzedniego numeru)

Dla oceny uzyskanych wyników może posłużyć fakt, że służba fotograficzna niemieckich samolotów dostarczyła dokumentarnych dowodów o bardzo ciężkich uszkodzeniach, spowodowanych w fabrykach przemysłu zbrojeniowego. Niektóre fabryki zostały zniszczone wskutek pożarów w dwóch trzecich częściach. Ataki niemieckie zadały przeto bardzo ciężkie ciosy angielskiemu przemysłowi zbrojeniowemu, a w szczególności przemysłowi produkującemu motory lotnicze, skutkiem czego należy oczekiwać iż produkcja natrafi na wielkie utrudnienia, a nawet może zostać zupełnie uniemożliwiona. W każdym razie Anglia nie będzie mogła przeprowadzić swych zbrojeń wedle ustalonego z góry programu.


Pozostawałaby jeszcze odpowiedź na pytanie: kiedy i o ile mogłaby Ameryka pomóc w tej mierze Anglikom?

Zorganizować taką pomoc nie jest w każdym razie łatwo. Samoloty budowane w Ameryce, według tamtejszych planów, przez amerykańskich robotników i prowadzone przez tamtejszych pilotów, są następnie rozmontowywane, ładowane na okręty i transportowane do Anglii drogą rojącą się od niebezpieczeństw. Tu musi się je wyładować z okrętów, załadować do wagonów i dopiero w jakiejś angielskiej fabryce tamtejsi robotnicy montują je na nowo i czynią zdolnymi do lotu. Każdy fachowiec zna typowe przeszczepki, hamulce pracy przy tego rodzaju czynnościach z obcym materiałem.

Ale na samym montażu i uczynieniu samolotu zdolnym do lotu nie kończą się bynajmniej trudności. Wiadomo, że każdy samolot po przebiegu pewnej, przepisanej ilości godzin lotu, musi być podany dokładnej rewizji, a motor zmieniony. Do tego potrzeba specjalnych maszyn, odpowiedniego materiału i specjalnie wyszkolonych robotników do każdej poszczególniej czynności, a więc takich robotników, którzy są w stanie zmontować w Anglii samolot bojowy, skonstruowany w Ameryce według planów amerykańskich. Napływ sił amerykańskich w dzisiejszych stosunkach i

okolicznościach nie może być zbyt wielki. Bardzo niebezpieczny przejazd przez morze, a również praca w miastach fabrycznych angielskich, bombardowanych stale przez lotnictwo niemieckie —

Czy wiecie, że....

dla ostrzeżenia się przed nasładowaniem umieszczone na tabletkach Aspirin znak ?

nie są bynajmniej zachęcające. Przekształcenie angielskich robotników do tego celu kosztuje wiele, bardzo wiele czasu, aby praca ich mogła wydać należyte rezultaty.

Pozostaje więc jeszcze jedno wyjście: pilot amerykański przewozi swój samolot do Anglii. Droga powietrzna transport taki jest możliwa, ale tylko w odniesieniu do bombowców dalekosięgowych, do których na taki rekordowy lot trzeba by domontować dodatkowy tank z benzyną. Ale i w tych warunkach lot taki byłby przedsięwzięciem ryzykownym. Rozumie się, że okrętami da się przewieźć bez porównania więcej materiału lotniczego w stanie rozmontowanym. Przy transporcie samolotów nierozbitych zapotrzebowanie miejsca jest olbrzymie. Nawet w razie obniżenia jakiegos nadzwyczajnego sposobu ładowania amerykańskich samolotów na okręty, to trudności dla Anglii zaczynają się — jak to już raz wykazyaliśmy — dopiero po wyładowaniu. Przy tym olbrzymie składy części zapasowych dla dla samolotów zagranicznych typów niezbędne.

Zapotrzebowanie Anglii na zagraniczne aparaty będzie więc pociągało za sobą prócz wydatku wielu milionów w dewizach zagranicznych, również konieczność ogromnej floty okrętów i wielu przejazdów. Wobec tego wylania się dla niemieckiej broni lotniczej drugi ważny cel, a jest nim: walka z dowodem zamorskim.

Nafta rumuńska

Bukareszt, w lutym.

Rozwój rumuńskiej polityki naftowej został obecnie przez dwa ważne rozporządzenia skierowany na nowe tory, a mianowicie: przez nałożenie specjalnego podatku na ropę, oraz upaństwowienie wszystkich rurociągów naftowych. Wprowadzenie podatku od ropy zostało powzięte w celu uzyskania środków finansowych, któreby umożliwiły pokrycie szkód wyrządzonych na terenie zagłębia naftowego przez trzęsienie ziemi ubiegłego roku.

Podatek wynosi 15 lei od tony ropy, a więc około 1 proc. przeciętnej ceny sprzedaży z roku 1940. Jednakże wskutek — w międzyczasie silnie obniżonych cen — wyniesie on około 1 proc, a zatem jest stosunkowo dość niski.

Na podstawie danych statystycznych z ubiegłego roku obliczono, że wpływ osiągnięty z tej nadzwyczajnej daniny wyniesie około 100 milionów lei. Obecnie już ministerstwo skarbu będzie mogło uzyskać — do tej wysokości — nadzwyczajny kredyt w rumuńskim Banku Narodowym, aby już teraz mogło mieć do dyspozycji, spodziewane wpływy. Podatek będzie pobierany od całej produkcji ropy, albowiem tak surowiec idący do rafinerii jak i przeznaczony na eksport ma stanowić przedmiot opodatkowania.

Jest to między innymi jeszcze jeden dowód, że rozszekanie za granicą pogłoski o zniszczeniu przez trzęsienie ziemi rumuńskiego zagłębia naftowego nie odpowiada prawdzie.

Zdrowy rozsądek bowiem wskazuje, że żaden rząd nie nakładałby na przemysł, który sam został zniszczony przez trzęsienie ziemi, podatków — aby nimi pokryć szkody spowodowane kataklizmem.

O wiele większe znaczenie niż nałożenie podatku stanowi przejęcie rurociągów naftowych przez państwo.

Rumuński rząd uczynił dalszy krok naprzód w konsekwentnym rozwoju, a którego celem jest stworzenie kontroli państwa nad towarzystwami naftowymi.

Problem wzajemnego stosunku pomiędzy wielkimi międzynarodowymi koncernami naftowymi, a rządami krajów, w których one podejmują swoją działalność — ostatnimi czasy zaostrzył się, mimo, że próbowano go rozwiązać w rozmaity sposób.

Zwłaszcza w Rumunii, gdzie międzynarodowe koncerny naftowe miały ułożone ogromne wkłady — zagadnienie to było kwestią szczególniej wagi.

W pierwszych miesiącach wojny, oparte przez angielskie i francuskie koncerny — zagłębia naftowe były terenem licznych nadużyć i dopiero dzięki obecnemu rządowi, po złamaniu tychże wpływów władze rumuńskie mogą być „panami w swoim domu”.

Obecnie państwo rumuńskie oprócz opieki nad kolejnictwem, szosami i komunikacją na Dunaju, wzięło na siebie obowiązki utrzymania sieci rurociągów, zdając sobie z tego sprawę, że zawiązanie rurociągami da mu nieograniczoną ingerencję we wszelkich pozostałych dziedzinach przemysłu naftowego.

Rząd rumuński doceniając znaczenie tego posunięcia, upaństwowił nie tylko wielkie arterie rurociągów naftowych prowadzących do Giurgiu nad Dunajem i do Constanty nad Morzem Czarnym, lecz także wiele mniejszych palenisk między poszczególnymi polami naftowymi, oraz między tymi, a rafineriami i stacjami kolejowymi.

Przedsięwzięcie to umożliwiło Rumunii bezpośredni wpływ na sprawy ściśle związane z przemysłem naftowym, a zarazem przyczyniło się do unarodowienia i uwolnienia od wpływów zagranicznych tej dziedziny przemysłu, która stanowi główny składnik jej eksportu.

„BŁYSKAWICZNY CHLEB“

Po „błyskawicznej zupie“ — nowa potrawa angielska

Berlin, 11 lutego. — Jeden ze szwedzkich dzienników informuje, jakoby w Anglii czyniono w chwili obecnej starania o sporządzenie specjalnego gatunku chleba — podobnie jak zestawiona z substancji witaminowych t. zw. „błyskawiczna zupa“ — który to chleb znalazłby się w sprzedaży w cenie identycznej, jak chleb pszenny, jednakże posiadający wielką wartość odżywczą. To pieczywo określone nazwą „błyskawicznego chleba“ miało być wraz z zapasami błyskawicznej zupy zamagazynowane w powożących ilościach i wydzielane dopiero wówczas, gdyby starszy inny artykuł żywnościowy.

ŻYDZI ZABIEGAJĄ O „PRAWA“

Rozmowy parlamentarzystów brytyjskich ze swymi hebrajskimi sprzymierzeńcami — Groteskowy plan ruchu sjonistycznego

Sztokholm, 11 lutego. — Jak donosi „Daily Herald“ w najbliższym czasie ma być utworzona grupa członków parlamentu, która zajmie się problemami żydowskimi. Jak donosi wymieniony dziennik londyńska grupa ta odbyła już posiedzenie, na którym dyrektor wydziału politycznego ruchu sjonistycznego Abraham przedstawił program na temat metod, przy pomocy których żydzi zamierzają udzielić pomocy swoim brytyjskim przywódcą, oraz zadał jakie mają być wypełnione wzajemnie za to.

W programie tym jest mowa o utworzeniu specjalnej żydowskiej armii, którą Izrael już na początku wojny „groził“ Niemcom. Wzajemnie za to wysuwa on m. in. żądanie zapewnienia żydom przedstawicielstwa na przyszłej konferencji pokojowej. Nie pozostaje im innego, jak oczekiwać na spełnienie tych żydowskich nadziei.

„BIAŁA“ ŚMIERĆ

Patrol włoskiej straży granicznej zasypany przez lawinę

Mediolan, 11 lutego. — W Alpach włoskich na terenie Gorycji, wydarzyła się katastrofa lawinowa, której ofiarą padł

patrol włoskiej straży granicznej. Lawina urwała się ze zbocza Monte Bogatini w okolicy Tolmeina. Pod lawiną zginęło 8 żołnierzy oraz oficer, dowódca patrolu. Mieszkańcy okolicznych wsi znaleźli żołnierzy z tego samego patrolu, którzy odnieśli dotkliwie odmrożenia części ciała. Wszystkich uratowanych przewieziono do szpitala. Katastrofalny ten wypadek wydarzył się w dniu 5 lutego. Kiedy zaniepokojeni o członków patrolu żołnierze straży granicznej udali się śladami patrolu, natknęli się na szczęśliwie ocalałych towarzyszy.

CO SĄ WARTO

AMERYKAŃSKIE PODAŹNIKI?

30 „latających trumien“ dla Grecji
Armia grecka nie potrzebuje takich samolotów

Waszington, 11 lutego. — Minister marynarki Stanów Zjednoczonych Knox załomunikował, że Stany Zjednoczone zaproponowały Grecji dar w postaci 30 samolotów amerykańskich. Nawiązując do tego Knox poinformował, jakoby rząd grecki nie przyjął tego daru, motywując to tym, iż nie potrzebuje samolotów przestarzałych typów.

PRECZ Z HEŁMAMI ZE ŚWIŃSKIEJ SKÓRY!

Protest żołnierzy-Mahometan z powodu sprzeciwiającego się ich wierzeniu noszenia angielskiego hełmu tropikalnego

Hongkong, 11 lutego. — Osoby przybyłe tu ostatnio z Indji informują, że żołnierze — Mahometanie, służący w tamtejszych pułkach, wzbierają się ze względu na religijne używanie hełmów tropikalnych, sporządzonych ze świńskiej skóry. Mimo wszelkich perswazyj i kar nie powiedli się angielskim dowódcą wojskowym przełamanie oporu żołnierzy. Stanęły one wobec problemu udzielenia Mahometanom zezwolenia na pełnienie służby bez hełmów, wzgl. zaopatrzenie ich w hełmy wykonane z innego materiału.

Trudności światowego eksportera mięsa

Krytyczna sytuacja hodowców bydła w południowej Argentynie — Nagły apel do ministra rolnictwa

Buenos Aires, 11 lutego. — Niezwykle krytyczna sytuacja hodowców bydła w południowej Argentynie, spowodowana silnym zmniejszeniem zakupów mięsa przez Anglię, w następstwie wstrzymania angielskiej komunikacji okrętowej z portami Santa Cruz i Ziemia Ognista, została odmalowana z całą wyrazistością w apelu, wystosowanym przez argentyński związek producentów mięsa do ministra rolnictwa.

Apel ten stwierdza, że trudności zbytu powiększyły się jeszcze wskutek zarządzeń Chile, które poraz pierwszy wstrzymało coroczny zakup 700.000 żywych owiec z Patagonii. Przebieranie tam dotychczas na użytek Anglii ilo-

ści mięsa nie mogą być wywiezione w obecnym czasie z powodu braku okrętów, odczuwanego przez Anglię. Ceny bydła południowo-argentyńskiego, zwłaszcza owiec i tucznych baranów wskutek niemożności zbytu spadły do tego stopnia, że fabrykom produktów mięsnych nie opłaca się przerobka tych artykułów, zwłaszcza, że o wysyłce do stolicy związkowej nie może być mowy z powodu braku okrętów.

Wobec tej sytuacji hodowcy bydła proszą rząd o pomoc finansową, celem pokrycia kosztów przerobki mięsa konserwowego, gdyż w przeciwnym razie będą zmuszeni zaniechać hodowli i wybić swoje pogłowie bydła.

Klasztor w Puszczy Jodłowej

Legenda o rycerzu - pustelniku — Dzieje leśnego oremu — Cuda — Bajędy ludowe

Częstochowa, w lutym.

Sumia jodły... Na skraju Puszczy Jodłowej w póród przystąpił do wspaniałych paproci przysiół do świętokrzyskiej ziemi klasztor św. Katarzyny. Przysiół jakby do podnóża królującej Łysicy, z której szczytu zdejść zwał na niego potężne gazy, ułożone tam od wieków w wielkie rumowisko skalne. Wokół, i przed nim i za nim, płynię w nieskończoność puszcza pełna grozy i czaru, nie moja ani twoja, ani nasza, jeno Boża, święta... Płynię w bezkresne dale upojone pieśnią prawników. Śpiewa ją cała swoja mocą. I tylko czasem znajdzie się chytry literat, który podchwyci tę pieśń, a potem jak złodziej wyrwie ją żywcem, przywłaszczając sobie i odbija echem na wszystkie krańce wielkiego świata.

500 lat temu Pod koniec 1435 r., przeszło 500 lat temu, przyszedł był sobie w świętokrzyskie strony pielgrzym samotny. Nazywał się Wacław Jelowiecki, słynny rycerz. Zaprzagnął on odsunąć się od świata, zateknął za ciszą i samotnością. Zrzekł się przywilejów, wyzybił się dostatków, wziął tobolek na plecy, laske pielgrzymią w rękę i przyszedł tak na najwyżej szczyt łysogórskiego grzbieta puszczy. Stał na skale, rzeźbił się krom borów. Na dole tuż u stóp góry była wioska, a w niej gontyna pogańska. Pielgrzym miał od króla prawo osiać, gdzie mu się podobia i przyjąć za swoje to, co będzie chciał. Tak tedy pojął na własność wieś gontynę.

Stracił zaraz bożków pogańskich, a gontynę przerobił na klasztor chrześcijański i nadał mu imię św. Katarzyny. Sprządził sobie ze św. Krzyża dwóch braci Benedyktynów. I oddał podzielił tam życie pustelnicze.

Co mówi legenda... Początek klasztoru św. Katarzyny stał się dla okolicznego ludu legendą. Żył w niej każdy chłopiec i dziewczynka, w każdej chałupie wszystkich publikich wsi. Rozpoczęła się ona od pustelnika - rycerza, który pierwszy złożył u podnóża Łysicy klasztor chrześcijański i ciągnie się dalej, gdy już umarł pustelnik Jelowiecki, a bracia Benedyktyni powrócili do opactwa. Wtedy biskup krakowski Jan Rzeszowski zarządził, aby „imitacja gontyny pogańskiej zaniechana została” i aby zbudowano o-

bok specjalnie klasztor. Zwało lud zabral się do roboty, a jako miejsce najbardziej odpowiednie wybrano źródło św. Franciszka, które oddawa słynęło z cudów.

Najstarszy wiekiem mieszkanka św. Katarzyny, Maciej Piskorz, który od młodości omiata klasztor, tak opowiadał stare dzieje:

— Powbijali chłopcy kolki na okolo cudownego źródła, znieśli ziemi i drzewa co niemiarą. Bo to wedle rozporządzenia onego biskupa mieli stawić klasztor. Pracowali cały dzień, pościł się i posili spać. Przychodzą rano, patrzą, a tu nie ma ani ziemi, ani kołków, ani drzewa. I nawet śladu nie ma, żeby tu wczoraj robili. Zmartwili się srodze, ale wnet odszuli wszystkich. Leżało w tym miejscu, gdzie dziś stoi klasztor. Przenoszą więc drzewo i ziemię napowrót do cudownego źródła. Znow wbijają kolki i rozkładają sobie robotę na drugi dzień. Przychodzą skoro świt, a tu znow przy cudownym źródle ani śladu! „E, to musi być nieczyść siła” — myślą sobie. Ale i na trzeci dzień zrobili to samo. Kiedy i tym razem zło przeniosli im całą robotę, zgodzili się i postawili klasztor, tam gdzie teraz stoi...

Św. Katarzyna Największą ozdobą i najcenniejszym zasoby klasztoru św. Katarzyny pod Łysicą jest statua jego patronki. Wyrzeźbiona z drzewa cyprysowego. Statua ta sprowadzona została z dalekiego Algieru na początku XVII wieku. Kto ją sprowadził — nie wiadomo. Były wprawdzie dokładne dane w pamiętniku klasztornym, ale spłonął on w ostatnim pożarze.

Święta figura algierska umieszczona w głównym ołtarzu ma w sobie moc cudowną. Równie jak źródło św. Franciszka uzdrowia najbardziej nawet chorych, jeżeli tylko ci — „mają Boga w sercu, a wierze świętej, katolickiej ufają”. Źródło św. Franciszka, oddalone o 100 kroków od głównej bramy, jest wiele, wiele starsze od klasztoru.

Źródło, które Według podania, źródło to oddarza cudowną mocą klasztor św. Katarzyny i jej cyprysową figurę. Jest ono wieś samo w sobie źródłem mocy Boskiej. Z dalekich krańców świętokrzyskich borów schodzą się tu najczystsze strumyki wo-

dy. I właśnie w tym miejscu, który upatrzyła sobie matka — przyroda, wydostały się ze strumienia źródłem uzdrawiającym lud. Żeby zaś nie znikło kiedy, żeby je ziemia nie zasypała, ogólni ludzie opatrzyli boki świętego źródła cementem i stworzyli z niego lej żebaty, tworzyli prosty ceber. Kiedyś, dawno to było, bardzo dawno, wylewała się cudowna woda na całą okolicę leśną. Dziś jest tylko studnia nie bardzo głęboka, w której dnie przegładają się jak w lustrze stare jodły. A bulgoce to dno, gotuje się, jakby pod spodem czarownic z gołoborza paliły swoje mioty.

Tuż obok cudownego źródła św. Franciszka stoi kaplica.

Źródło św. Franciszka uzdrowia szczególnie chorych na oczy. Przychodzą więc doń ludzie z dalekich stron i przemycają sobie bulgocącą wodą ślepią zakrapliwioną, czerwone, ba przychodzą nawet i niewidomi. Raz na weselu w św. Katarzynie, we wsł, wypraw parobek parobkowi nożem oko. Słepy przyszedł zaraz do świętego źródła, przemyl krawiarczy jeszcze oko i wzrok uzyskał. Opowiadają sobie o tym ludzie we wszystkich wsiach świętokrzyskich. Opowiadają i oddają pokłon cudownej wodzie.

Św. Katarzyna — wieś W sercu świętokrzyskich borów pod Łysicą leży wieś św. Katarzyna, siedlisko ludzi leśnych. Jak może w żadnej innej wsi, w całej świętokrzyskiej krainie widać lud głęboko w zamawianiu, czary, gusa i ma pęno przedstawicieli tego rzemiosła.

Wies jest mała, mieszka w niej około 150 ludzi. Ludzie pedzą żywot zupełnie nędzny. Cnkru używają tylko na lekarstwo dla dzieci. Chleb wypieka się raz w miesiacu. Za to w każdej chałupie jest jedna babka, która zna lekarstwa na wszystkie dolegliwości i niedomagania. Wiele na przykład, aby powiodło się polowanie należy — odbyć spowiedź św. i zachować komunię, do którego po przybyciu do domu trzeba strzelić z dubeltówki, a po dopełnieniu tego czynu strzelec może być pewny, że polowanie jego dobrym będzie uwieńczone skutkiem i torbę myśliwską napelni pożądaną zdobyczą. Jeżeli wisielse odebrał sobie życie w domu, to nie należy go przez próg wynosić, ale wykopać dół pod progiem i tamtędy go wynieść.

Św. Katarzyna mieć odbył na wodkę, powinien strząpy z odzieży wisielską włożyć do beczki, w której się znajduje okowita lub wódka. Człowiek bojaźliwy, aby się stał odważnym, powinien przy sobie nosić zab zamarłego. Chęć obudzić szalone przywiązanie do narzeczonego, panna winna zebrać ze swego ciała pot i podać narzeczonemu do zjedzenia w ośrodoce chleba. Przesady w św. Katarzynie są bardzo wielkie i wszelakiego rodzaju. Na przykład do trzeciego dnia po chrzcinach dziecka i po ociepleniu krowy nieczego z domu pożyczac nie należy, ani ubogiemu dawać jałmużny, gdyż inaczej czarownice z gołoborza zabierać będą krowom mleko.

13 czarownica Ludność opowiada sobie najrozmaitsze bajdy, które mówiąc nawiasem są często niezwykle interesujące. Oto jedna z nich:

Dawno, bardzo dawno, gdy jeszcze nie było ani wsi, ani klasztoru, stał na szczycie Łysicy zamek. Mieszkała w nim piękna królewna. Była sama jedna i tylko służy miała co niemiarą. Żeby miała wszystkiego pod dostatkiem, ojciec przysłał jej przez swoich parobków siedem beczek złota. Raz czarownice, które upatrzyły sobie miejsce za zamkiem, wysłały jedną ze swego grona do pięknej królewny. Czarownica miała: uspić królewnę na wieki i zabrać złoto. Przysłała więc obhydna jedzą do zamku i zadawa królewnie taki czar, że ta w jednej chwili zasnęła. Zebrał się zaraz w zamku sejm czarownic. Było ich trzynaście. Zabierają się do pierwszego beczki złota, unoszą ją do góry, a w tej chwili skały się rozdwójły i zamek zapadł się w głąb ziemi. To też ludzie do dziś szukają w ziemi złota. Podkopują się, przebijają skały, ale gdzież tam! Czarownice pilnują złota i co noc wychodzą na szczyt Łysicy, na miedziach, widłach i wyją stamtąd aż nad całą puszcza rozlega się to wyć. Ale mówili dawniej ludzie, że jak wyschnie źródło św. Franciszka, to skały się znow rozstąpią i chłopcy rozbiorą złoto między siebie.

W miejscu, które jest trzecią tysiąca legend, w najpiękniejszym punkcie puszczy świętokrzyskiej stoi od 500 lat klasztor św. Katarzyny. Nie imponuje on wprawdzie swoją szatą architektoniczną. Prosta budowla, wykonana bez zbędnego wysiłku, stanowi zlepek domków ustawionych rachitycznie półkolem przy źródle. Mimo to jednak wszyscy okoliczni mieszkańcy nie oddaliby swojej świątyni za najwspanialsze nawet katedry świata. **Kawodrzanin.**

Z KRAKOWA

Zaginęła 11-letnia dziewczynka

Kilka dni temu wydalila się z mieszkanki Albiny Snopkowskiej, zamieszkałej w Krakowie, ul. Pradnicka 73, jej 11-letnia córka Helena, która do dziś dnia nie powróciła do domu. Dziewczynka ubrana była w granatowy płaszczek z brązowym

kolnierzem futrzanym, na głowie miała kapucę ciemnoniebieską włóczkową, popielate półbuty, czarne buty na drewnianym podkierwie. Zaginiona jest wzrostu średniego, blondynka o niebieskich oczach. Wszelkie wiadomości, mogące przyczynić się do odnalezienia zaginionej, kierować należy do najbliższego posterunku policyjnego.

że kobiety się upili, po czym śpiesznie opuścił mieszkankę. Wezwany lekarz pogotowia stwierdził śmierć Grzegorzcykówny wskutek zatrucia, u Nowakowej zaś silne objawy ciężkiego zatrucia jakimś nieznaną trucizną. Policja zarządziła energiczny pościg za tajemniczym trucicielem, który zbiegł.

Z KIELC

Za gościnę odpłacili się kradzieżą

Pewna mieszkanka Kielc przyjechała do swego mieszkanka jakieś rzekomo wysiedleć małżeństwo, udzielając im noclegu. Rankiem dnia następnego kobieta udała się do roboty, pozostawiając przybyły w domu. Gdy wróciła z pracy, nie zastała już przysługujących gości, którzy „podkopowali” dobroduszną kobiecie za udzielenie noclegu, kradnąc jej szereg rzeczy garderoby, łącznej wartości 400 złotych.

Skazanie oszustu

Niemiecki Sąd Wyjątkowy w Kielcach skazał rolnika Biziońską z Krozoli, w pow. Jedrzeńskim, na 2 miesiące więzienia i 300 złotych grzywny za przestępstwo usiłowanego oszustwa. Skazany rolnik, czyniąc zadłość swoim obowiązkom kontyngentowym, odstawił na targowice powiatową w Jedrzeńcu wkręce ze swego gospodarstwa, wagi około 60 kg, w stanie nadmiernego nakarmienia, chcąc w ten oszukańczy sposób upozorować większą wagę zwierzęcia. Okazało się po zabiciu krowy, że sam żoładek z zawartością waży ponad 100 kilogramów. Manewr pomyślowego rolnika nie udał się jednak, albowiem komisja targowa zauważyła tę próbę nieuczciwego uzyskania wyższej ceny za odstawić krowę i zrobiła odpowiedne doniesienie karne.

Wyrok ten niech będzie ostrzeżeniem dla wszystkich rolników, którzy pamiętać powinni o tym, że bydo odstawiane w ramach kontyngentu dostarczane musi być w stanie nienakarmionym.

Z LUBLINA

Zastrzelili w obronie własnej

We wsi Kazdów, gm. Serniki, funkcjonariusz policji polskiej, dokonujący konfiskaty aparatu (o wyrabianiu samogonki u miejscowego rolnika Stanisława Budrynia, został przy wykonywaniu swoich czynności urzędowych napadnięty przez Budrynia i jego żonę. W czasie wynikłego zamieszania się policjanta z opornym chłodem, padł z rewolweru służbowego strzał, który ugodził śmiertelnie zawziętego rolnika.

Kradzież z włamaniem

Do sklepu cukierków, należącego do żyd. Goldmanna w Lublinie, włamali się o niedługą nieznajdą i sprawy i skradli większą ilość środków żywności, garderoby i gotówki. Wartość całego łupu wynosi ok. 2.000 złotych. Zarządzone pościg nie dał na razie rezultatu.

Udaję usłudownego okradł dziewczynę

Na dworcu w Lublinie podszedł do młodej poszukującej pracy dziewczyny jakiś nieznany jej młody człowiek, który zaofiarował jej swoją pomoc przy wyszukaniu zajęcia. W drodze do urzędu pracy niósł on jej z grzeczności walizkę, a gdy po przybyciu do urzędu, dziewczyna zajęta była sprawą rejestracji, „usłudowny” młodzieniec znikł w pewnym momencie, zabierając ze sobą walizkę. Nieszczyśliwa dziewczyna straciła w ten niespodziany sposób całą swoją bieliznę i garderobę, którą zabierała w podróz.

Kradzież pasów transmisyjnych

wartości 10 000 złotych

Z młyna państwowego w Jakubowicach pod Lublinem skradli nieujęci dotychczas włamywacze 6 zupełnie nowych skórzanych pasów transmisyjnych długości od 9 do 28 metrów. Złodziey zapakowali swój łup do zabranych również z młyna worków intowych i panoszywych i uszli, niezauważeni przez straż Słubna, wyrządzona wywozi około 10.000 złotych.

Łup wywieźli skradzionym autem

Zuchwałe włamanie do składnicy urzędu w Krakowie

Ogólnie dokonano zuchwałego włamania do składnicy materiałów jednego z urzędów przy ul. Sienkiewicza w Krakowie. Około godziny czwartej nad ranem doszło do próby pomocy wytrychów nieznani sprawcy do gmachu urzędu, włamali się następnie do piwnicy, a stamtąd przedostali się do składnicy materiałów, skąd skradli około 300 par podszew skórzanych, 25 par obuwia roboczych, oraz 44 pary spodni roboczych z płcią. Włamywa-

cze wyprowadzili następnie, z znajdujących się na podwórzu gmachu garażu, samochodów służbowych — znak rejestracyjny „Ost 479 — marki „Mercedes”, załadowali do niego cały łup złodziejski i odjechali w nieznanym kierunku. W zbiorniku samochodów znajdowało się około 60 litrów benzyny, która to ilość paliwa pozwoliła złodziejom na przejechanie dość znacznej odległości. Zarządzono energiczny pościg policyjny za zbiegłymi włamywaczami.

Z WARSZAWY

Zmiany w godzinach urzędowania i pracy

Z dniem 6 lutego weszło w życie zarządzenie prezydenta gubernatora dr. Fischera o godzinach urzędowania i pracy w przedsiębiorstwach prywatnych oraz o godzinach handlu w sklepach obowiązujące zarówno mieszkańców Warszawy jak i powiatu warszawskiego. Godziny urzędowania i pracy w przedsiębiorstwach prywatnych rozpoczynają się obecnie nie wcześniej niż o godz. 3.30, a kończą się nie później niż o godz. 17-ej. Skł. py. są otwarte od godziny 8.30 do 18-ej.

Przebieżenie tras linii tramwajowych Wydział ruchu tramwajów miejskich w Warszawie przedłuża z dniem 9 lutego trasę linii tramwajowej do Sadyb, równocześnie wobec zastosowania innego sy-

stemu obsługi podmiejskich okolic Warszawy zostają skasowane trzy linie dojazdowe, a w ich miejsce będą kursowały pociągi tramwajowe dochodzące do ostatniej petli, oznaczone „specjalnym numerem. Przedłużenie tych „ni nastąpiło do Wilanowa, Służewca i Boernerowa.

Zagadką zbrodni w czasie Hbaski domowej — Tajemniczy „gość” struli dwie kobiety

Mieszkanka Warszawy, niezamężna 41-letnia Zofia Grzegorzcykówna, przyjechała o niedługą wczoraz do swego mieszkanka za swoją koleżanką Józefą Nowakową oraz pewnym nieznany mężczyzną. Towarzystwo to urządziło sobie w domu libację z wódka. Gdy po pewnym czasie przybył do mieszkanka Grzegorzcykówny jej znajomy, Włodzisław, zastał on obydwoje kobiety nieprzytomne, a na zaparkowanej obok nieznajomego „gościa” nie oświadczył,

Orientalna uprzejmość

Uprzejmość jest rzeczą tak wrodzoną człowiekowi Wschodu, że nie zatracą jej nawet w obliczu śmierci. Ilustruje to następujące prawdziwe zdarzenie. Szek Said, który w powstaniu przeciw Turkom stanął na czele Kurdów, został schwytany i odesłany do Diarbekir na straconie. Tu przyjął go turecki komendant, który, salutując służbiście, odezwał się bez cienia ironii: „Badi! pozdrowiony, szek! Jak zdrowie! Czy podróż nie była nudna?” Szek odpowiedział uprzejmie: „Każda podróż nuży”. „A może wasza wysokość chory?” „Nie, dziękuję, czuję się niezłe”. „A apetyt? Może mi wolno ekscekcji podać coś do jedzenia?” „Nie, dziękuję, muszę być ostrożny — pan rozumie, pułkowniku, dieta — a teraz zwłaszcza chciałbym pościć”. „Uczynimy wszystko, ażeby ekscekcja czuła się u nas dobrze. A może dla pewności wezwąć lekarza?” „Nie, dziękuję, zdrowie nasze jest w rękę Allaha”. Na to komendant zwraca się do straży eskortującej więźniów: „Odprowadźcie ich, gdyż potrzebują spoczynku”. Słowo „spoczynek” znacząco spoczynek wieczny. Szeka wraz z jego świtą odprowadzono na bok i rozstrzelano. Podczas rozmowy szek wiedział dokładnie, co go za chwilę czeka.

HUMOR

— Czy możesz mi pożyczyć pięć złotych? Zrobiłem portmonetkę.
— Ty bardzo często gubisz portmonetki!
— Wielka rzecz! Przecież zawsze są puste!
— ... Tak, tak, proszę pani, to jest moje nie-szczęście, że w obliczu pięknych kobiet zupełnie gubię!
— Och, jaki z pana pochiebła!

Juliusz, doznawszy odmowy od posażnej panny, o względy której dawno się ubiegał, spotkał adwokata, przyjaciela i kolegę z ławy szkolnej.

— Julku, co tobie? — zapytał zaciekawiony adwokat.
— Przed chwilą odmówiła mi swej ręki ukochana, która pragnęła poślubić.
— Wierzę, co z tego?
— Dla mnie to wyrok śmierci.
— Mój drogi — rzekł obrazowo adwokat — taki wyrok bywa często lepszy niż dożywotnie ciężkie roboty.

— Mac Sady wszedł do składu aptecznego:
— Proszę pana, czy mógłby mi pan zpreparować szczoteczkę do zębów?
— Zasadniczo można, ale radziłbym panu kupić nową, bo ta już jest zupełnie zużyta.
— O nie! — wolał Mac — niech mi pan naprawi tę „szczotkę. A ile to będzie kosztowało?
— Pięć pensów!
— Przepraszam bardzo — mówi Sady — wstąpię do pana jutro.
— Nazajutrz powraca i powiada do właściciela:
— Niech pan coś opuści. Nasz klub powiedział, że to za dużo wypadnie na każdego!

Jeden z dawnych pisarzy opowiadał że kiedy przed więcej niż stu laty wydane zostały edykty przeciwko politykowi w restauracjach, goście oburzyli się:

— Co! Nawet mówić nam nie wolno?
— Mamy tylko jeść i pić?
— Ale w takim razie czymże odróżniamy się od zwierząt?
Wówczas gospodarz wniósł się do klótni:
— Tym, że panowie płacą!

Wezwanie do życia po śmierci

Przedziwny aparat d-ra Hymana — Tajemnica śmierci jeszcze nie zgiębiona — Ratunek dla chorych na serce

Częstochowa, w lutym.

Czy człowiek, uznany przez kompetentnych lekarzy za zmarłego, może powrócić do życia? Pytanie to dręczyło niejedną umysł wszystkich czasów i dało wspaniały temat nie tylko alchemikom średniowiecza, ale obtrzymiej reszcy artystów i twórców. Temat ten na nowo podjęli najwłaściwsi do jego rozstrząsania — lekarze — naukowcy XX wieku.

Pozytywnej odpowiedzi na to pytanie udzielił dr Albert S. Hyman, wynalazca sztucznego regulatora serca. Odpowiedź jego i twierdzenie nie były gołosłowne, poparł je niezwykle dramatycznymi doświadczeniami.

Sztuczny regulator jest aparatem elektrycznym, powodującym przez zastosowanie słabego prądu elektrycznego powołanie do życia serca, które przestało już bić. Tempo przepływającego przez serce prądu wynosi 32 na minutę i przez ten bodziec powoduje pracę mięśni. Chodzi tu o sztuczne pobudzanie grupy komórek, mieszczących się w prawym przedsionku serca.

Przed kilku laty rozpoczął dr Hyman doświadczenia nad ożywieniem zmarłego serca przez działanie elektryczne. Problem tkwił w kwestii, jak doprowadzić ów prąd do wymierzonej grupy elektrycznych komórek serca, które omaczały jego działanie.

Dr Hyman użył do tego celu złotej igły strzykawki, długości 10 cm, w rurce której umieścił elektrody. Za pomocą tej igły mógł wprowadzić prąd głęboko w przedsionek serca. Do doświadczeń

użył morskich świnek. Zabite mechanicznie świnki były, według wszelkich reguł lekarskich, martwe. Po trzech sekundach od chwili zabicia wprowadził dr Hyman swą igłę w prawą komorę sercową. Przez 30 sekund serce nie dało znaku życia. Dr Hyman nastawił aparat na 64 uderzeń na minutę. Serce zaczęło pracować, krew opływała arterie zwierzęcia.

Po upływie 60 sekund igła została wyciągnięta, a serce było już regularnie i swobodnie zaczęło konsumować podane jej jedzenie.

Kiedy dr Hyman zebrał pożyteczny materiał z doświadczeń laboratoryjnych nad zwierzętami, postanowił wskrzesić serce człowieka.

Pewien chory, po przeprowadzonej operacji, został uznany za straconego z powodu silnej funkcji serca. Nie pomógł zabieg lekarzy, ratujących pacjenta zastrzykami adrenalinu. Po pięciu minutach stracono wreszcie nadzieję odratowania i dano spokój zabiegom. Serce przestało bić. Na skutek interwencji jednego z asystentów przywołano d-ra Hymana. Od momentu uznania pacjenta za zmarłego do przybycia d-ra Hymana minęło 8 minut, jednak po takim samym zabiegu, jak na morskich świnkach, stał się cud. Serce zaczęło bić. Na twarz chorego wystąpiły rumieńce, a wszystkie objawy wskazywały na powrót do życia. Właściwie był on żywy i takim pozostał przez kilka dni. Choroba jednak, na którą był chory, uszkodziła go śmiertelnie tak, że nie mógł

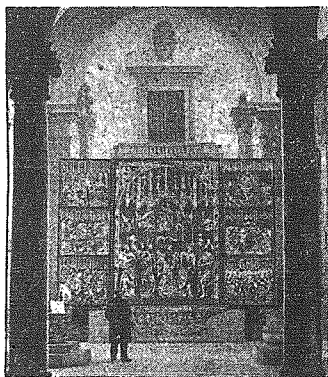
być w całym tego słowa znaczeniu żywym.

W ciągu następnego miesiąca zastanowił dr Hyman swój aparat w licznych wypadkach z pełnym powodzeniem. Osobnicy, którzy byli uznani za zmarłych z powodu zaprzestania działania serca — zostali przywróceniu do życia.

Dr Hyman odkrył, że serce przechodzi dwa stadia śmierci. Pierwsze trwa 90 sekund, drugie 15 minut. W tych okresach jest prawdopodobne przywrócenie serca do normalnego życia. Naturalnie daleko większe znaczenie posiada wynalazek d-ra Hymana dla ludzi chorych na serce.

Początkowo aparat hymanowski był całym skomplikowanym laboratorium, ważącym 80 funtów, a kosztującym ok. 12 tysięcy dolarów. Po licznych próbach uproszczył go wynalazca. Nowy aparat długości 12 cm kosztował około 50 dolarów. Spopularyzowanie aparatu zainicjował dr Hyman fundacją dobroczynnej dla osób sercowo chorych Jakuba Witkisa, który postanowił obdarzyć tymi aparatami wszystkie przynajmniej amerykańskie szpitale.

Jak widać nie ma dziś fantastycznych rzeczy, które by nie mogło się przemienić w naukową prawdę. To, co dziś wydaje się nam śmieszne, za lat kilka może być tematem naukowej pracy. Tak było z lotnictwem, telegrafem, elektrycznością i wszystkim, co wywoływało uśmiech pobłażania na ustach naszych przodków.



Tak zwany „Ołtarz krakowski”, ołtarz główny Kościoła Mariackiego w Krakowie, dłuta Wita Stwosza, znajduje się obecnie w muzeum cesarza Fryderyka. — Rzeźbiarz rozpoczął swą pracę w maju 1477 roku, a ukończył ją w czerwcu 1489 roku. Koszt wyniósł 2808 guldénów. — Na prawo: Łodzie torpedowe strzegą niemieckich transportów konwojowanych. — Żył zalogi takiej łodzi koncentruje się na pokładzie. Z powodu niebezpieczeństwa min, opuszczanie pokładu jest wzbronione.



«Sprzedane skrzydła»

Oleace przegrywałam się granicą? — Raidy Małej Ententy 1929 i 1930
Rayski układał warunki raidów lepsze dla obcych, niż dla własnych lotników

Streszczenie poprzedniego odcinka:

Lotnicy nasi ponosili stale porażki w raidach międzynarodowych. Wina za ten stan spada na płk. Rayskiego, który nie pozostawiał lotnikom czasu na przygotowanie się do zawodów, wyznaczając ekipy w ostatniej chwili. Urobiło to przekonanie, że płk. Rayskiemu zależało na porażkach barw polskich za granicą. Kubala przytacza konkretne przykłady. M. in. zdarzyło się, że kpt. Babiński przyleciał do Paryża w r. 1928 — w dwa dni po skończonych zawodach. Zawsze jedynym powodem tych złych wyników było nienależyte przygotowanie się lotników z winy płk. Rayskiego.

Szeł Departamentu Aeronautycznego zawsze do ostatniej chwili przed odlotem trzymał w tajemnicy nazwiska, na których leciał na raid odcierów. Wyjaśnienie w tym systemie naszego Szeł Departamentu Aeronautycznego na ogólne zadanie był w r. 1930, ale za to, aby nie dopuścić do udamy się raidu z naszej strony dał płk. Rayski dopiero przed samym odlotem płatowce naszym lotnikom i to w tak fatalnym stanie, że wszyscy zaskiwali po drodze

W raidzie Małej Ententy w r. 1929 płk. Rayski dopiero w dniu odlotu przydzielił załogom przeznaczone dla nich płatowce i to nieznanego typu, które nasi lotnicy pierwszy raz w życiu widzieli, ponieważ nie można ich było wcześniej sprowadzić z Włoch.

Płatowce te były w tak złym stanie, chociaż na przygotowanie się do lotu mieliśmy cały rok czasu, że na jednym z nich nawet śmigło w czasie lotu odleciało, co na pewno nie zdarzyło się na całym świecie od narodzenia lotnictwa.

Nic więc dziwnego, że ponieśliśmy tak sromotną porażkę w osiągniętych punktach w stosunku do innych państw, że powinniśmy na lat 10 zaprzestać stawiania do raidów międzynarodowych, aby się więcej tak strasznie znowu nie kompromitować.

Ukoronowaniem całego splotu nieudolności, czy złej woli Szeł Departamentu Aeronautycznego, był ostatni raid Małej En-

tenty w r. 1930, za który każdy inny Szeł Lotnictwa byłby na pewno ze swego stanowiska wyleciał.

Władze jednak nasze nie chciały widocznie sprawić przykrości płk. Rayskiemu, wysoko ceniąc jego zbawienność dla Państwa działalność.

Jakby na ironię losu, zamiast za ten światowy skandal pociągnąć do odpowiedzialności organizatorów raidu — wytoczonego z polecenia płk. Rayskiego dochodzenia sądowe biorącym udział lotnikom za to, że się pozabijali nie chcieli, ponieważ tego raidu wykonać bez wypadku i z sukcesem nikt nie był w stanie.

Lotnicy nasi otrzymali płatowce całkiem nieprzygotowane do lotu, chociaż na przygotowanie się mieliśmy kilka lat czasu.

A mianowicie:

a) O mającym się odbyć raidzie Małej Ententy w r. 1930 Szeł Departamentu Aeronautycznego wiedział już przed 4-ma laty, ponieważ urządzała go właśnie Polska,

b) Przeznaczony do raidu płatowiec R. VIII, typ polski był w naszym lotnictwie 3 lata przed raidem znany, można go więc było oddać naszym lotni-

kom już w r. 1929 do prób. W czasie próbnych lotów, któreby trwać mogły rok czasu, poprawiłoby się wszystkie wady płatowca i nasi lotnicy nauczyliby się na nim dobrze latać.

Głównie zaś otrzymalibyśmy dane — do ułożenia warunków lotu, które powinny być najkorzystniej dla płatowca ułożone.

Tymczasem bez posiadania danych własności płatowca ułożył płk. Rayski warunki lotu „na oko”, wiedząc o tym, że one decydują o przewadze i osiągniętych wyników w raidzie. Każde państwo, urządzające raid, układa w ten sposób warunki lotu by one najlepiej odpowiadały własnym płatowcom, a najgorzej dla konkurentów.

Ułożone przez Szeł Departamentu Aeronautycznego warunki lotu podane obcym państwom do wiadomości właśnie dla obcych państw były lepsze, a dla nas najgorsze. Jakże więc mieliśmy wygrać, mając do tego złe płatowce.

W takich warunkach, na niewyprowadzonych płatowcach szaleństwem było odbywać jakieś raidy, czy dłuższe loty, choćby ze względu na narażenie życia ludzkiego.

d.c.a.